Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK VIII. 20 LISTOPADA 1927 R. Nr. 36.

HARCERZ

CZUWAJ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



MŁODZI RYBACY.

T. UHMA.

ŚWIĘTO PATRONA

13 listopada w całym świecie chrześcijańskim i w Polsce całej składały hołd tysiące młodzieży swemu Patronowi, św. Stanisławowi Kostce. Młodzież polska, która więcej jeszcze niż młodzież innych narodów ma powodów do tego, by szczególną czcią otaczać Jego święte Imię, kroczyła na pewno na czele tych niezliczonych rzesz, które św. Młodzieniaszkowi w ofierze niosły przedewszystkiem swe serce, swe uczucia.

Nie pozostało też w tyle harcerstwo w roku ubiegłym, gdy przy sposobności jubileuszu św. Stanisława Kostki Jego ziemskie szczątki odprowadzaliśmy z Płocka przez Warszawę do Rostkowa, wówczas w przedstawicielach drużyn chorągwi płockiej dostąpił Z. H. P. zaszczytu trzymania straży przy trumnie św. Stanisława, wiezionej na falach Wisły do stolicy. Przybył więc jeszcze jeden moment, dla którego drużyny harcerskie z tem większą czcią, z tem większem oddaniem modlą się do opiekuna młodzieży.

Nie urządzaliśmy żadnych specjalnych obchodów w ów dzień Patrona młodzieży — ale był, jest i będzie i nasz głos i każdej harcerskiej drużyny głos w tym chórze całego świata. Będzie zawsze ten nasz głos, jako wyraz czci bezgranicznej i uwielbienia za Jego święte życie, za Jego hart niezłomny i wolę niczem niezłamaną, za Jego jasność niebiańską i wytrwanie bezprzykładne, za te wszystkie cechy, które młodzież harcerska w Polsce chce zdobyć, któremi upiększyć chce swoją duszę, dla drugich dobra, dla chwały całej Rzeczypospolitej i dla podniesienia wartości ludów wszystkich, dla sprowadzenia przez te cechy dobra i miłości królestwa Bożego na ziemi.

I o to będziemy zawsze prosili św. Stanisława Kostkę, aby polskiej młodzieży dopomógł w tej zbożnej pracy, aby jej ułatwił zdobycie tego hartu, tej promiennej jasności duszy, tej nieskazitelności charakteru i nieustępliwego trwania w zwycięskim pochodzie ku wyżynom dobra, byśmy się stali godnymi spełnić ciężkie zadanie swoje: podniesienia przez nas mocnych mocy i potęgi Rzeczypospolitej i dania przykładu ludom całego świata, jak idzie się ku prawdzie i ku dobru — nie dla naszej ziemskiej chwały, ani dla naszego zadowolenia — non nobis, Domine, non nobis, sed Nomini Tuo!

...nisterstwa Spraw Wojskowych

Z MINIONYCH CHWIL

Na skraju lasu stała ułańska pikieta. Słońce zachodziło. Przez chwilę oblewało purpurą wierzchołki wybujałych sosen, poważnych świerków i delikatnych brzózek, aż wreszcie zgasło. Z pobliskich stawów, nad któremi unosiły się opary, odezwały się żaby, rozpoczynające swój wieczorny koncert. W lesie panowała cisza, przerywana niekiedy kwileniem ptaków, układających się do snu. Jedynie z odległego gąszcza dochodził cichutki śpiew — skarga słowika. Był mrok. Posągowa postać ułana i jego towarzysza — konia coraz bardziej odrzynała się na jasnem tle nieba. Obaj stoją bez ruchu. Tylko oczy żołnierza poruszają się, śledzą olbrzymi bór, czerniejący na horyzoncie.

W sercu młodego ułana panuje smutek. Tęsknota porywa go tam... do swoich. Przed oczyma jego przesuwają się rozmaite, miłe obrazy. Oto widzi matkę swą, jak wylewa zdroje łez po swym ukochanym synie, który poszedł spełnić swój obowiązek. To widzenie znika. Następuje inne. Przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, przy którym miga światełko lampki, zawieszonej u stropu mieszkania, klęczy jego ukochana. Wargi jej poruszają się. Z ust wybiegają słowa modlitwy, prośby do Stwórcy o powrót ukochanego, który walczy za Tę, co „jeszcze nie zginęła".

Dalsze rozmyślania młodzieńca przerwał równomierny turkot strzałów karabinowych. To wróg, ukryty w ciemnym borze, odzywał się; dawał oznaki życia. Kule ze świstem przelatywały mimo uszu ułana, strącając gałęzie i liście drzew. Lecz ułan, jak i jego koń, pozostał bez ruchu. Jedynie serce żołnierza zabiło żywiej, bo oto rozpoczynała się krwawa tragedja. Huk strzałów ciągle się powiększał. Coraz więcej kul zaczęło trafiać w pobliskie drzewa. Zaniepokojony koń strzygł uszami, przestępując z nogi na nogę. Z lasu wysuwała się nieprzyjacielska kolumna piechoty.

Nagle ułan, jak piorunem rażony, wypuszcza z ręki karabinek i osuwa się z konia na ziemię. To zbrodnicza kula trafiła w pierś żołnierza, z której popłynął maleńki, purpurowy strumyczek krwi. Chwila konania i obrońca Ojczyzny oddał Bogu ducha. Teraz stoi on przed Stwórcą i składa raport z wylanej krwi ofiarnych synów Polski, ze strumieni łez matek, żon, sióstr, braci, dzieci, opłakujących śmierć najukochańszych.

Nazajutrz odbył się pogrzeb. Nad zwłokami, złożonemi w ubogiej trumnie, polały się łzy towarzyszy broni, a z ust ich popłynęły słowa serdecznego pożegnania:

„Śpij kolego w ciemnym grobie
Niech się Polska przyśni Tobie"...

Po spuszczeniu drogich szczątek do grobu rozległo się smętne, przejmujące żalem rżenie wiernego towarzysza, żegnającego swego pana.

Konary wysmukłych sosen, starych i poważnych dębów, drżących osik poruszyły się i zaszumiały polskiemu ułanowi na pożegnanie.

A gdy skończyła się zawierucha wojenna, gdy przygasło morze płomieni, obejmujących wsie i miasta, gdy ucichły trąbki bojowe, gdy umilkł huk strzałów, szczęk broni, jęki mordowanych i płacz uciśnionych, zewsząd rozległy się słowa pieśni: „Te Deum laudamus". To świat dziękował Bogu za zakończenie wojny, za wysłuchanie próśb tysięców uciśnionego ludu.

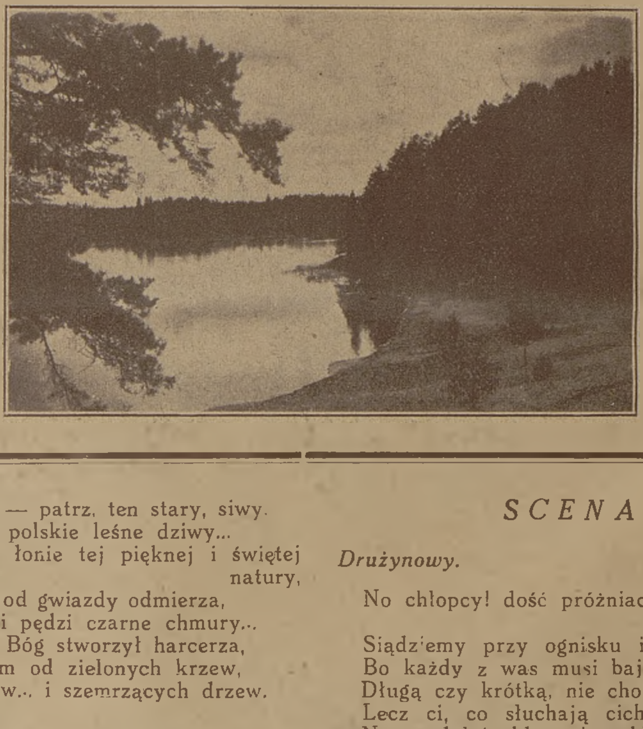
Minęły lata. Na skromnym grobie ułana, stratowanym kopytami najezdniczej kawalerji, stopami nieprzyjacielskiej piechoty i kołami armat, ziejących śmiercionośnemi pociskami, wyrosły białe róże.

L. K.

Nie dość jest powiedzieć innym co robić mają, należy jeszcze czynnym przykładem pokazać im, jak to robić powinni.

Wszystkich ludzi, nawet ludzi dzikich, należy sądzić z ich czynów, nie zaś z ich słów.

Nikt nie może wątpić, że świat go potrzebuje.
Menander.



STANISŁAW PRUS-ZAŁĘSKI.

LAS SZUMI

(Obrazek fantastyczny z życia harcerzy)

SCENA I.

Krajobraz tatrzański — fragment skał na uboczu (widoczny).

Na planie gęsty piękny las; niewielka polana; w głębi kilka namiotów. Pomiędzy drzewami chodzi warta.

Wkrótce po podniesieniu zasłony słyszeć się daje zrazu cichy i przytłumiony, potem coraz głośniejszy i wyraźniejszy śpiew zbliżającej się drużyny. Po niejakim czasie drużyna ukazuje się na polanie.

Drużynowy.

Drużyna stój! Spocznij! Rozejść się!
A, jak miło,
Tyle kwiatów, drzew, zapachu, jakoby się śniło
Jakiś sen złoty, — piękny, jak bajka czarowna
Drzewa szumią... piosenka gdzieś dzwoni
Taka rzewna, daleka, a cicha.... cudowna, —
Płynie i ginie w tej zielonej toni.

I harcerz.

Takie wrażenie robią te zielone pniaki!

Janek.

I one, i drzewa... śpiewające ptaki
Czyż nie słyszysz? Słuchaj jak się
wszechświat rusza,
Słuchaj jak żyją drzewa i te małe kwiaty;
Ty, słuchaj! niech słucha cała twoja dusza...
Serce twoje niech słucha!... może dąb garbaty
Opowie ci wtedy — patrz, ten stary, siwy.
Opowie ci cudne polskie leśne dziwy...
Może ujrzysz na łonie tej pięknej i świętej
natury,
Jak Bóg gwiazdę od gwiazdy odmierza,
Poco wiatr szybki pędzi czarne chmury...
Dowiesz się poco Bóg stworzył harcerza,
Dowiesz się o tem od zielonych krzew,
Od traw i kwiatów... i szemrzących drzew.

II harcerz.

Cóż... poeta marzy? Całkiem nie uchodzi
Ażeby harcerz...

III harcerz. (drwiąco)

To każdy poeta
Na wszystko, co płynie, mówi, że to chodzi,
Na nasz stary księżyc powie... że kometa...
Z ust zrobi korale, z oczu gwiazd tysiące.
Na wszystko co zimne, powie że gorące...

Janek.

To wszystko nieprawda!.. Nie jestem poetą,
Ale lubię słyszeć daleki szum świata,
Patrzeć w rój motyli... Pod słońca podnietą
Śledzić lot orła, co w błękitach lata...
I to tylko dla tego, że ja kocham ziemię,
Ją jedną najwięcej miłuję i cenię —
Za to że piękna, dobra, że taka kwitnąca,
Za to, że wielka, tajemnicza, swoja,
Za to, że w złotych promieniach błyszcząca,
Za to... że polska i za to, że... moja!

(Ostatnie słowa mówi z coraz większym zapałem).

Głośny i przeraźliwy gwizdek drużynowego sprowadza Janka z krainy marzeń do rzeczywistości, a wszystkich podrywa na „baczność"...

SCENA II.

Drużynowy.

No chłopcy! dość próżniaczyć, trza ogień
rozdmuchać.
Siądziemy przy ognisku i będziemy słuchać
Bo każdy z was musi bajkę opowiedzieć
Długą czy krótką, nie chodzi tu o to,
Lecz ci, co słuchają cicho muszą siedzieć.
No — dalej chłopcy! szybko i z ochotą...

(Harcerze rozpalają ognisko i siadają wokoło).

I harcerz.

Druhu! Czy nie lepiej zamiast słuchać, ziewać,
Jakąś ładną piosnkę w tym lesie zaśpiewać?

Drużynowy.

Zgoda i na to! Lecz bajka nikogo nie minie!...
Cóż chcecie śpiewać?

Janek.

Ja chcę coś smutnego...

II harcerz.

Nie! ja chcę o Halinie.

Janek.

A ja o kalinie...

Harcerze (chórem).

Nie, nie! my chcemy coś wesołego!

Drużynowy.

Dość kłótni!..

KU CZCI POLEGŁYCH HARCERZY

1-a żeńska drużyna im. Królowej Jadwigi w Seminarjum Nauczycielskiem w Wilnie ma już swoje bardzo piękne tradycje jako najlepsza drużyna w Chorągwi, oraz jako organizatorka obchodów, przedstawień i wieczornic wysokim swym poziomem artystycznym, doskonałą grą i przygotowaniem bez zarzutu świadczących o bardzo wysokim, pod każdym względem, poziomie jej pracy.

Do najchlubniejszych zwyczajów 1-ej drużyny należy urządzanie rok rocznie obchodu ku czci poległych harcerzy, w dzień Wszystkich Świętych, oraz składanie na Zaduszki wieńca na Rossie.

Na zawiadomienie o wieczorze liczne rzesze pośpieszyły do sali, zaciekawione wieścią, że przedstawienie ułożone jest przez same druhny i że występują znane już wileńskiej młodzieży i rodzicom jej, młodociane artystki.

Ciekawość nie została zawiedziona, publiczność opuszczała salę do łez wzruszona, w ten sposób najlepiej okazując swe uznanie druhnom.

Program w krótkości przedstawiał się następująco:

Przemówienie okolicznościowe, deklamacja „Grób Nieznanego Żołnierza" Słońskiego, potem obrazek sceniczny w dwóch odsłonach.

W pierwszej, harcerze idą na front, druhny szykują opatrunki i bandaże, następują smutne pożegnania i życzenia serdeczne szczęśliwego powrotu. W drugiej odsłonie, wśród świateł i zórz zachodu, nad grobem harcerza, siostra płacze i załamuje ręce, żałując młodego życia.

Otucha wstępuje jednak w młode i dzielne serce, bijące pod krzyżem harcerskim: młodzieńcza krew niedarmo przelana — Polska już wstaje, już idzie...

Z kolei dekalmacja „Do Ciebie" Słońskiego i jeszcze jeden obrazek:

Wśród barwnych świateł, w dzień Zaduszny matka widzi zmarłą swą córkę, rozmawia z nią o przyszłem życiu i słucha smętnej pieśni o kalinie i dziewczynie...

Na zakończenie chór drużyny: „Warszawianka", „Wojenko", „Ciężko ranny", „Nad grobem" i „Rota".

Zaznaczyć można raz jeszcze, kończąc to krótkie sprawozdanie, że zarówno gra na scenia, jak deklamacje i chór były artystyczne; kompozycja trzech obrazków mimo zapewne młodego wieku autorki, była bardzo dobra, świadcząca zapewne o iskierce Bożej, która w młodej i uczuciowej duszy drzemie.

Na uznanie zasługuje także wystawa, pomysłowa dekoracja (grób harcerza) i efekty świetlne, wykonane z pomocą harcerzy z Trzynastki.

Przedstawienie urządzone było dwukrotnie, dla harcerzy oraz dla uczenic Seminarjum, ciesząc się za każdym razem powodzeniem jednakowem. *U.*



Wyplatanie maty do spania z paproci i słomy w obozie 9 Lwowskiej drużyny (rok 1927).

STANISŁAW RYCHTER.

NAD MOGIŁĄ NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Nad mogiłą bohatera,
Co legł niby kwiat podcięty,
Teraz wicher poniewiera
Tuman liści powiędniętych.

O! bohater to niemały
W tym kurhanie śpi na wieki,
To syn Polski, to druh śmiały
Padł, ojczystej broniąc rzeki.

Kurhan jego usypany
Pod płaczących brzóz koroną,
Wieńcem liści jest ubrany,
Które wicher z drzew nawionął.

Wichry z deszczem nad nim płaczą
W te jesienne głuche noce,
A bór szumi pieśń tułaczą,
Która milknie hen w pomroce.

MOJE WSPOMNIENIA Z OBOZU

Szeroko oddychały piersi nasze przepysznem powietrzem leśnem, gdy wysiedliśmy z brudnego i dusznego wagonu na poleskiej stacji Stradecz, aby udać się do naszego obozu, odległego stąd o pięć kilometrów. W czasie przebywania pieszo drogi, oczy nasze napawały się coraz nowemi widokami, które już nie przypominały swoją jednostajnością równin poleskich. Drogę przebyliśmy szybko, chcąc jak najprędzej przybyć do obozu i połączyć się z tymi, z którymi mamy przepędzić dole i niedole dni obozowych. Gdy ujrzeliśmy płótna naszych namiotów, malowniczo odbijających się od tła lasów, już słońce chyliło się ku zachodowi, a w obozie panowała cisza i praca nad jak najdogodniejszem urządzeniem się.

Pierwsze wrażenie jakie odnieśliśmy, to porządek i praca; każdy krząta się

Janek.

Zaśpiewamy o jodłach i górach,
O kalinie, dziewczynie, obłokach i chmurach,
O łąkach i lasach, o dawnych rycerzach,
O słońcu i gwiazdach, o sadach kwitnących,
O polskiej ziemi... jej synach — harcerzach,
W pancerzach od prawdy i cnoty błyszczących!

(Harcerze chórem śpiewają najładniejsze piosenki harcerskie. Po skończeniu piosenek Janek wstaje).

Janek (z wrastającym zapałem).

Ach!.. Zaprawdę... nic duszy tak nie rozpromienia
Jak śpiew i natura!... serca choć z kamienia
Żeby były... bez czucia! — to jak wosk roztają,
Choćby były okrutne i jak głazy zimne,
A gdy usłyszą w lesie, jak ptaki śpiewają,
Albo harcerze... — O! to już się stają inne...
I w miarę tego, jak piosenka płynie
W serca wstępuje dobroć, a złość gdzieś ginie...

III harcerz (żartobliwie i drwiąco).

Wiecie? Raz mi Janek rzecz taką powiedział,
Że te marne drzewa przy których siedzicie,
Bajkę mu szumiały, kiedy w lesie siedział...

Wszyscy (śmiejąc się).

Ha, ha, ha!.. Hu, hu, hu...

Janek.

A! wy nie wierzycie?
Wam trudno uwierzyć, że te drzewa żyją,
I tak jako wy wodę, kwiaty rosę piją...
Że im czasem smutno, a czasem wesoło...
I tak jak wy, skauci, śpiewacie, krzyczycie,
To one też się śmieją... Spójrzcie tylko w koło...
O! jak one szumią?!... Lecz wy nie słyszycie...
Wy nie słyszycie...

Po lesie całym rozlega się cicha muzyka. — jakby płynie pamiędzy drzewami. Janek, jakby w ekstazie wskazuje w milczeniu na szumiące drzewa. Wszyscy wstają i zmieszani słuchają uważnie. Po niejakim czasie melodja cichnie, wreszcie ginie; w gromadzie harcerskiej zalega milczenie.

III harcerz.

Co to? Czyż tak szumią drzewa?

Janek (z ulgą).

Nareszcie! Słyszeliście, że i las też śpiewa...

(Na uboczu, do drzew, obejmując je wdzięcznem i rozmiłowanem spojrzeniem).

O! dzięki wam za to... wam zielone bory,
Wam potężne wichry, wam srebrne promienie,
Co dzwonicie cicho w majowe wieczory
Hymny piękna jak sen, słodkie jak marzenia...
Ha!.. bracia słuchajcie!..

Znowu po lesie płynie tęskna i cicha muzyka. W głębi stoi drużyna, cała zbita w ciasną gromadkę; wszyscy pochyleni słuchają, Janek jeden stoi na przedzie z dumnie wzniesionem czołem. Muzyka jak i poprzednio powoli cichnie.

Wszyscy (chórem).

Las naprawdę żywy!

II harcerz.

Janek miał rację.

Drużynowy.

Dlatego skaut prawdziwy
Kocha przyrodę...

Janek (wolno, głośno i dobitnie).

Boże! bądź błogosławiony,
Żeś stworzył taką ziemię, której dałeś imię Polska!..

(Po chwili do harcerzy).

Zdawało mi się, że to biją dzwony
Wszystkich kościołów świata, — że to morze płynie
Taka była głośna muzyka tego lasu...

Drużynowy.

No chłopcy, dosyć tracić czasu,
Późno! Teraz Janek siądzie i opowie
Bajkę, którą słyszał kiedyś w jakimś lesie...
Proszę, siadajcie! No, prędzej druhowie!...
Ogień gaśnie, może który drew przyniesie!?...

SCENA III.

Jeden z harcerzy oddala się po drzewo, przynosi je i dorzuca do ogniska; inni siadają przy ognisku, Janek stoi. Zalega cisza, i znowu płynie zdala bardzo cicha i rzewna melodja. Przy blasku ogniska Janek rozpoczyna bajkę, mówi wolno.

Janek.

Słuchajcie druhowie! Bo to słuchać warto,
Słyszały o tem i drzewa i kwiaty...
Był sobie rycerz, — ot taki skrzydlaty,
Któremu szczęście wydarto...
A rycerz ten żył przed laty.

(Na chwilę przerywa—słychać tylko szum lasu).

Stara to bajka! Z przed lat tysiąca...
Ja wiem to dobrze, wy może nie wiecie,
Od lat tysiąca, jak krąży po świecie,
A słyszysz ją wtedy, gdy wiatr struny trąca —
Dla tego — może nie wiecie?...
Bo żeby drzewa rozumieć i kwiaty

koło swojego namiotu, zastępy pragną je jak najestetyczniej ubrać, aby ładniej wyglądały od innych. To też powstają przy nich przeróżne klomby, wysypane żółtym piaskiem, a na nich wykładane bądź szyszkami, bądź mchem rozmaite wzory i napisy, czasami bardzo oryginalne, estetyczne i kosztujące bardzo dużo pracy i cierpliwości. Na tej pracy schodzi reszta poobiedzia, aż do kolacji, po której przychodzą najmilsze chwile w życiu obozowem, a mianowicie ognisko.

Ten, kto nie był w obozie, nie siedział przy ognisku, nie może odczuć, jakie ono wrażenie pozostawia w duszy. Jednocześnie z pieśnią „Cisza wokoło, las tylko szumi" podpalono kupę chrustu i drew; brać harcerska zapatrzona w ognisko, śpiewa ceremonjał rozpalania ognisk. Po tej uroczystości trochę smętnej, następują piosenki, żarty i dowcipy, każdy czemś nowem stara się zabawić pozostałych, a las ciemny i poważny od czasu do czasu zaszeleści swojemi konarami i stoi cichy, jakby wsłuchany w śpiewy ogniskowe.

Nadchodzi chwila gawędy komendanta. Żarty, śpiewy i zbytki ustają, chłopcy zasłuchani pochłaniają słowa instruktora. Po gawędzie „braterskie koło" i odśpiewanie hymnu ku czci poległych w boju harcerzy, potem pieśń wieczorna „Z harcerskich piersi" połączona z modlitwą. Wszyscy opuszczają ognisko, które jeszcze przez pewien czas błyska i czerwoną smugą oświetla czarny las, gdy wszyscy udają się do sztandaru. Za chwilę, ostre „baczność, cześć sztandarowi, — na prawo patrz!" i biało-czerwona chorągiew opuszcza się z masztu. Jeszcze chwil kilka — i chłopcy rozchodzą się do namiotów. Cichnie gwar, ustają rozmowy głośne. Wtem rozlega się ostry i przejmujący, dźwięk trąbki, oznajmiającej „ciszę nocną". Światła w namiotach gasną jedne po drugich i zapada cisza i ciemność, tylko w namiocie wartowniczym pali się mdłe światło, a po obozie przechadza się wartownik z flowerem na ramieniu.

Na dworze noc letnia upaja dalej wonią drzew i żywicy; las czaruje tajemnym urokiem na ziemi i blademi, zrzadka migocącemi promieniami gwiazd na niebie.

Niedźwiadek ćwik.

W początku spoczywa koniec, pierwsze kroki na drodze życia stanowią o kierunku i celu całej podróży. *Schiller.*

* * *

Dobry przykład więcej uczy, niż najpiękniejsze słowa, za przykładem się idzie, a nie za słowami. *Norman Macleod.*

Z WĘDRÓWEK PO KRAJU

20 NIEDŹWIADEK.

KURPIE

(dokończenie)

Jak się rzekło, wchodzimy w kraj Kurpiów. Na samym skraju siedliska tego dzielnego narodu stoi pomnik ich sławy bojowej, pomnik-mogiła wodza Kurpiów — Stacha Konwy, który prowadził Kurpiów przeciw Sasom w r. 1733. Imię jego stało się historycznem dzięki faktowi, który zdarzył się w lesie Jednaczewskim. Kurpie walczyli za Leszczyńskiego łącznie ze Szwedami. W pewnej chwili Szwedzi zdradzili i uderzyli na Kurpiów. Nie mogli się oni ostać i w pień zostali wycięci, Konwę zaś złapano żywcem i namawiano, aby połączył się z Sasami. Lecz Stach miał odpowiedzieć: „Róbcie ze mną co chcecie, a ja słowa i przysięgi nie złamię i z wrogami się nie połączę". Konwę skazano — zginął jak bohater; pochowany został w lesie Jednaczewskim. Lud kurpiowski o swoim bojowniku ułożył piosenkę:

„Nas Konwa to nie król świecki
(szwedzki)
Co to niewart torby siecki,
Bije tego, strzela lepiej,
I robaka (wilka) wnet oślepi.
A tyz Siasów nie żałuje
Tylko z strzelby ich canstuje.
Aj! złapali go, złapali
Żywcem wiancej nie puścili,
Boże, daj mu zmiłowanie
Za Twą wiarę bił się, Panie!"

Stoi pomnik poważnie na straży szlachetnych Kurpiów. Drużyny łomżyńskie często odwiedzają starego bohatera Stacha. I myśmy przyszli hołd mu oddać.

Zaraz na wstępie zostaliśmy ochrzczeni porządnym deszczykiem, który jednak nie popsuł humorów. Poprzez pola i łany, po górkach i dołkach, moknąc i wysychając wylądowaliśmy wreszcie w Nowogrodzie, gdzie wypadł nam dobrze zasłużony wypoczynek u pana posła Adama Chętnika. Jako znawca opowiadał nam dużo o Kurpiach i oprowadził po muzeum Kurpiowskiem. Muzeum to jest jego dziełem. Pracowicie i pieczołowicie zebrane są okazy, dotyczące historji i etnografji Kurpiów. Sporo rzeczy ze zdobnictwa i sztuki ludowej ozdabia Muzeum. Na specjalną uwagę zasługuje barć kurpiowska z XV wieku. Widzimy ją na fotografji. W takiem „drzewku" Kurp „wydziewiał" barć dość wysoko i dostawał się do niej za pomocą liny. Nie wiem, czy potrafiłby tego dokonać akrobata cyrkowy. Sam domek Muzeum budowany po kurpiowsku. Na terenie Muzeum znajduje się ładna kapliczka ludowa (patrz na fotografji) i przepięknie rzeźbiona brama wejściowa.

Zadudnił most przez Narew pod naszemi stopami i w krótkim czasie No-

---

Trzeba mieć duszę i serce i czucia prawdziwe...
Dla tego lasy, wiatr szybki w polu i niwę
Rozumiał rycerz skrzydlaty...

IV harcerz.

Prawisz jakieś baje, cuda,
A to wszystko tylko złuda
Trzeba dzisiaj samych czynów
Nie poezji i nie rymów.

V harcerz.

Czyż go nie znasz, niech wyśpiewa
Co mu dusza w usta wlewa
To mu ulży, uspokoi,
Mówże dalej — sam! swoi.

(Janek robi małą przerwę, nadsłuchując szumu drzew).

Janek.

Walczył ten rycerz, nie mieczem i grotem...
Otwierał on światu w radości czy w mękach,
Biedną swą duszę przy smutnych strun
dźwiękach —
Słuchajcie co stało się potem!
Był wówczas na świecie król w złotej koronie,
W purpurze od złota świecącej,
Pan wielki, potężny, jak słońce błyszczący,
Dumny... w pałacu, na tronie!
Pomimo pałacu, złota, korony
Nie był szczęśliwy...
Choć wam się wydaje
Że nim być musiał, pędząc żywot raju...
Życiem i złotem był król już znudzony —
Więc każe wołać rycerza onego...
Co piosnki słodkie śpiewał w jego kraju...
Co wichru słuchał... drzew w zielonym gaju...
By przyszedł zaraz do zamczyska jego.

. . . .

Złożę ci wszystko — rzecze król sędziwy
Lecz oddaj mi te piosnki twoje!..
Dostaniesz złoto, pałasze i stroje —
Będziesz bogaty, potężny... szczęśliwy...

(Do harcerzy)

Ale wy wiecie — i ja w to wierzę,
Że nigdy szczęścia nie znajdziecie w złocie,
Piosenki własnej nie oddasz za krocie!..
Wy o tem dobrze wiecie, harcerze!

Chór (za sceną).

Hej!.. Nigdy szczęścia nie znajdziecie w złocie,
Piosenki własnej nie oddasz za krocie!..
Wy o tem dobrze wiecie, harcerze!..

(Wszyscy zrywają się i słuchają, wpatrując się w gąszcz lasu).

I harcerz.

Co to? Czy czary?!

Janek.

Czy śnię?! Rycerze!!!

(Z za drzew i skał wychodzą rycerze. Janek przyklęka, rękę prawą podnosi, jak do przysięgi. Las szumi).

SCENA IV.

Rycerz — duch

Ja duch. — ja przychodzę już z tamtego
świata...
Rycerz dawnej Polski... dawnej ziemi...
Zbudziła mnie ze snu wasza pieśń skrzydlata
Mnie... śpiącego pod skałami temi...
Dali mi rozkaz dawno pomarli królowie...
Powtarzam... słuchajcie, harcerze — druhowie!
— Tak, jak dawniej był rycerz obrońcą
Ojczyzny,
Słabych, starców i niewiast i dzieci, —
Tak teraz harcerz bronić powinien Ojczyzny!
Młodzi! — Każdy niech jak orzeł leci, —
Wysoko, wysoko, ponad brudnych ludzi! —
Niech zapał wasz płonie i serc nie ostudzi.

(Przy ostatnich słowach gromadka harcerzy prostuje się i dumna, promieniejąca zostaje aż do spuszczenia zasłony),

A pamiętajcie, że patrzą tu na was tysiące!..
Wodzowie i duchy — królowie i dawni
rycerze —
Pomnijcie mieć serca czyste, dobre i gorące,
Bo prawda i cnota — to wasze puklerze!
Czynem i pracą budujcie Ojczyznę
Na pamięć ojców i na nasze blizny.

(Rycerze duchy znikają, drużyna śpiewa „Rotę" Zasłona spada).

KONIEC.

wogród, położony na wysokim brzegu Narwi pozostaje za nami. Zwiedzamy po drodze obóz Czarnej Jedynki Warszawskiej. Naród to wielce przemyślny. Otóż nie mając namiotów, poszli za przykładem Łomży, pobudowali sobie wygodne i ładne domki z desek, kryjąc je słomą. Jest to bardzo dobry sposób na tanie i oryginalne mieszkania letnie. Niechże Łomża i Czarna Jedynka podzieli się z ogółem braci harcerskiej, jak to się robi — a w sekrecie powiem, że są w Jedynce architekci.

Idziemy przez wsie Dębniki, Zbójna, Dukat, Gawrychy, Popiółki do Kuź, a po noclegu w Kuziach u gościnnego księdza proboszcza miejscowa ludność podziwiała mundurki harcerskie we wsiach Świnia, Krupa, Turośl, Potasie, Ptaki. — Nazwy wsi są charakterystyczne, przeważnie pochodzą od starych familji kurpiowskich, jak: Gawrych, Ptak. — Niektóre pochodzą od zajęcia ludności; otóż trudnili się paleniem drzewa na potaż i popiół — stąd wsie Popiółki, Potasie. Ciekawą rzeczą jest, że we wsi Świnia kilku gospodarzy nosi nazwisko Maciora.

Wszystkie prawie wioski znajdują się na polanach leśnych, malowniczo otoczonych wieńcem drzew. Stare wioski budowane na drogach rozstajnych, nowsze wzdłuż drogi. Drogi są piaszczyste, czysto utrzymane, błota niema. Chaty, obrócone szczytami do drogi, ciekawe są ze względu na swój styl. Nie mają one fundamentów kamiennych, ze względu na brak kamieni; są budowane wprost na ziemi z drzewa ciosanego. Na ścianie szczytowej znajduje się jedno lub dwa okna, ozdobione wyrzynaną listwą. Często nad oknem wyrżnięty Orzeł Polski. Drzwi są przystrojone w misternie wyrzynany ganeczek. Same odrzwia są wybijane deseczkami i gwoździami w różne desenie. Szczyty domów również w deseń wybijane, zakończone są śparogami, wyrzynanemi w najrozmaitsze wzory, przeważnie wyobrażające zwierzęta lub ptaki. Pomiędzy śparogami często widnieje krzyż lub chorągiewka. Dachy przeważnie kryte są słomą. Przed chatą piękny ogródek. Wnętrze chaty składa się z sieni, izby głównej, dla gości przeznaczonej, alkierza czyli sypialni i jadalni jednocześnie. Wewnątrz czystość panuje, ściany są ozdobione obrazami świętych, a pracowite dziewuchy w chwilach wolnych od pracy ładnie wycinają firanki, robią pająki i ozdobne wycinanki. Ubranie Kurpiów jest wygodne i lekkie; Kurpianki odświętnie ubierają się ozdobnie i barwnie. Niestety stare ubrania ludowe — sukmany, zanikły prawie zupełnie. Zajmują się Kurpie obecnie przeważnie rolnictwem na własnych nędznych gruntach piaszczystych, lub też poszukują pracy we dworach, udając się do Łomży czy do Ostrołęki, ażeby się ugodzić.

Lud jest bardzo pobożny. W święta tłumnie dąży do kościoła lub z procesją obchodzi swoją wioskę od krzyża do krzyża. A krzyży jest dużo i ładnie są odrobione. Przeważnie są niskie, kute misternie w żelazie i osadzone na kamieniu. Spotykaliśmy stare kapliczki drewniane, — nad rzeką stoją figury św. Jana Chrzciciela, a od płotek wsie ma chronić figura św. Jana Nepomucena.

Puszcza Kurpiowska, którąśmy wyobrażali właśnie jako puszczę, jako stare, olbrzymie, gęsto podszyte i nieprze-



Stara kapliczka kurpiowska i krzyż przy drodze koło wsi Popiołki.
fot. B. Polkowski.

byte bory przedstawia się nader nędznie. Moskale a potem Niemcy w bestjalski sposób przetrzebili lasy. Obecnie puszcza przedstawia skromne grupki drzew, przeplatane łąkami i łanami zboża.

Ludność odnosiła się do nas niezwykle przyjaźnie. Sporośmy chwil spędzili na miłych pogawędkach, a naprawdę niezapomniane wrażenie pozostawił wieczór spędzony we wsi Ptaki. Niemal cała młodzież zebrała się przed zagrodą Wyrwasów i wspólnie z nami i naprzemian śpiewali piosenki. Piosenki kurpiowskie ciekawe, o wojnie przeważnie, są jednak rzewne i mało melodyjne. Wieczór zakończyliśmy wspólną modlitwą i pieśnią religijną pod krzyżem miejscowym.

Po zrobieniu łuku przez Kurpie ze śpiewem na ustach wkraczamy do Kolna, położonego na północno-wschodnim krańcu Kurpiów. Jeżeli kto chce mieć Kolno w minjaturze, niech poustawia kilkanaście pudełek od zapałek na stole i puści między nie kilkadziesiąt much. Należy sobie tylko wyobrazić, że te szlachetne owady przedstawiają brudnych i obtarganych żydów w niemniej brudnych i nieuznających potrzeby zapinania ubraniach żydowskich, a obraz Kolna będzie zupełnie realistyczny. Nie sami jednak żydzi Kolno zamieszkują; są tam, choć w niewielkiej ilości i chrześcijanie, śród których uwijają się całkiem mili harcerki i harcerze. Gród ten wydał z siebie wielkiego człowieka Jana Scolnus'a (z Kolna), znanego światu z odkrycia Labradoru. Miasto to jest bardzo starożytne, leżąc przy granicy Prus było niegdyś handlowem, potem podupadło, dzięki powszechnym klęskom w kraju i kilkakrotnym pożarom miasta. Kościół wzniesiony w roku 1800 stanowi jedyną ozdobę miasta.



Przed domem kurpiowskim we wsi Świnie.
fot. J. Marcinkowski.

M. LACHOWICZ.

W KARPATACH WSCHODNICH

Wycieczki górskie mają to do siebie, że nigdy nie wiesz, czy ze szczytu bdęziesz mógł cośkolwiek zobaczyć.

Niebardzo chciało się nam w to wierzyć. Nie pomogło codzienne „lanie". Wychodząc na „trzydniówkę" w Czarnohorę, ażeby porobić zbiory przyrodnicze i być w Czechosłowacji, nie wiedzieliśmy, że właśnie „trzydniówka" lać będzie.

Od wymarszu z Worochty do powrotu na nasz kochany Lewuszczyk lało i lało!

Zaraz po wejściu w pasmo Czarnohory poczęło lać! A lało ci niebyle jak. W jednej chwili wszyscy przemokli do nitki, a do podnóża Howerli jeszcze całe 17 km drogi.

Trudno — idziemy! Śpiewamy na rozgrzewkę, gdyż i ziąb chwyta, akompaniują nam rozmokłe buciki, pluskające w strumykach na szosie. Nie susi, ale i niesmutni jakkolwiek z pustemi żołądkami zjawiamy się w schronisku Towarzystwa Tatrzańskiego.

Dostajemy miejsce w pokoju poddasza i owinięci w koce czekamy, aż nam na kolację ugotują coś nasze nieszczękające zębami „szarże". Czas szybko mija, chociaż nie śpiewamy, gdyż i kakao się zjawia i 13 Poznańska do pogwarki i „ciepłej strawy" się garnie.

A zmoczyło ci ich na szczytach, zmoczyło!

Niebardzo rano. niestety. wychodzimy ze schroniska celem znalezienia stacji botanicznej, gdzie mamy zostawić bagaż i „drapać" się potem na szczyt.

Słońce świeci jako tako i jest nadzieja, że coś zobaczyć możemy!

Jesteśmy przy stacji. Pozostawiliśmy pod sobą górną granicę lasu i jesteśmy na szeroko rozprzestrzenionej połoninie.

Tuż nad lasem zbudowany jest domek. w którym stale przebywa kilku botaników. zajmujących się studjami nad tutejszą florą.

Jedno obejście gospodarskie na wysokości 1500 m. pozatem same połoniny i szczyty.

Nie wesoło być tutaj musi, zwłaszcza w zimie, gdyż do najbliższej miejscowości większej jest „tylko" 20 km. drogi. Jednak czego ludzie nie robią dla nauki?

Stacja botaniczna pod Howerlą na t. zw. „Zaroślaku" powstała w 1910 r. zaraz po wydzieleniu kilkuset hektarów praboru pod rezerwat.

Pasmo Czarnohory bowiem należy do najciekawszych i jest najbogatszym w gatunki wysokogórskich roślin pasmem Karpat.

Weźmy taki las czarnohorski. Koncentruje się w nim roślin niemniej niż w krainie alpejskiej i to roślin wyłącznie wschodnio-karpackich. Możemy tu znaleść i *jastrzębce* przecudnej wielkości, i *jaskier karpacki i chabry* różnorodne.

Wojna światowa dużo jednak szkód poczyniła. Przechodziliśmy przez całe połacie lasów o całkowicie poschniętych drzewach a śladów rowów strzeleckich, ziemianek, ba. nawet odrutowań nie zdołał czas zatrzeć. A także czego nie zdążyła zniszczyć całkowicie wojna, to w górnych granicach lasu padło ofiarą *kornika* — owada niszczącego z wielką szybkością kolosalne połacie lasów szpilkowych.

Bardziej ciekawe okazy znachodzimy, wychodząc ponad las, gdzie króluje *kosówka*. Gra ona tutaj ogromną rolę krajobrazową, ponieważ zajmuje potężne połacie zwartych płatów. Nie-

stety i ona niemało ucierpiała w czasie wojny, nie mniej przy eksploatacji późniejszej.

Nader urozmaicony kompleks roślinnych zespołów, rozpadających się na większą ilość odmian i facyj przedstawiają *połoniny górskie*, które powdzierały się, gdzie tylko mogły, w szczyty czarnohorskie.

Właśnie taką odrębną od innych połonin stanowią zbocza i szczyt Howerli. Zanim nie przekonaliśmy się osobiście, nie chcieliśmy wierzyć, ażeby szczyt 2058 m. wysoki mógł być porośnięty trawą.

Co za prześliczne zespoły *turzyc!* Co za śliczne gatunki *traw!* A jak się na nich po stoku Howerli w czasie deszczu „zjeżdża" wdół przy każdem potknięciu się!

Spróbujcie. Nawet nie nazbyt suche są spodenki! Uciekałem po stoku z czekoladą przed goniącymi mnie chłopcami, więc mógłbym coś o tem i więcej powiedzieć. Wszystkie okazy pogubiłem zanim „zeszliśmy" do podnóża. A przytem ta pogoda! Zaraz po wyjściu z „Zaroślaka" mgła osłania szczyty i iść musimy naprzełaj w mgle pod górę. Drapiemy się przez pole kosodrzewiny, mocujemy się z krzakami *olchy kusej* (warto wiedzieć, że ten gatunek olchy występuje u nas tylko w dwu miejscach: tutaj i pod „Chomiak'em" w Gorganach), wreszcie nie widząc jeden drugiego, wydostajemy się na

rozsiadły się jedne obok drugiej same znane szerszemu ogółowi miejscowości z Worochtą, Tatarowem, Mikuliczynem i Jaremczem na czele.

Urwiste, porozrywane falami Prutu skały piętrzą się dookoła, dodając i tak już dzikim stronom bardziej dzikiego wyglądu.

Wyniosłe, strzeliste jodły u dołu, kosodrzew i rozległe połoniny w górnych częściach pokrywają fliszowe podłoże tej części Karpat. Tam zaś, gdzie ani wiatry, ani ludzie nie zdołali w cienkiej jeno warstwie zwietrzałego piaskowca, pokrywającego skały zasadzić jodły czy kosodrzewu, deszcze z biegiem lat z jednolitych szczytów porobiły zwaliska skalne, które przy większych wylewach niesione potokami powstałemi w ich załomach, ruszają w dół, aby tarasować przejazdy, niszczyć rosnące u dołu drzewa i zasypywać jary rzeczne.

Lud, zamieszkujący te strony, niczem się prawie nie różni od górali tatrzańskich. Rosły, barczysty, zwinny, tak jak i brat jego tatrzański zbójnicką posiada tradycję.

Posiada to samo umiłowanie gór, co i góral. Duszę huculą poznajemy dokładnie ze skomponowanej przez J. Korzeniowskiego pieśni:

„...Czerwony pas, za pasem broń
i topór, co błyszczy zdala —



Regulacja ruchu w obozie.

połoninę, po której wdrapujemy się wprost na szczyt, drżąc od zimna i ocierając omszone szronem twarze. Ale okazy z „Czech" są. Co kto wołał: trawy, kwiaty, kamienie i t. d. rzeczy mniej lub więcej pamiątkowe.

W pogodny dzień możnaby stąd zobaczyć i „niesamowite jezioro" położone u stóp, i resztki niegdyś wspaniałych okazów *limby*, pod Gaździną i Kiedrowatego ujrzeć i widzieć, gdzie później szukać w tych stronach *szarotki*.

Dziwne doprawdy, jak widzicie, są te strony. W jednem paśmie szczyt „ozieleniony" i szarotki, rosnące na skałach i jezioro, obrośnięte torfowiskiem wysokogórskiem.

Nie wszyscy pewno znacie te strony. Jak widzicie, dziwne są one. Tak podobne do innych części Karpat a jednak takie odrębne.

Opowiem Wam przeto szerzej o tych stronach.

Któż z Was nie zna mapy Polski, a na niej w południowo-wschodnim kącie ostrego zęba, czyniącego naszą granicę w tych stronach.

Tam właśnie leży to pasmo Karpat, noszące nazwę Czarnohory, a w nim jest właśnie Howerla, choć nie najwyższy, to jednak najciekawszy pod względem krajoznawczym szczyt.

Strony te noszą nazwę *huculszczyzny*.

Kiedy z okien wagonu znikną ostatnie wieże wiertnicze Nadwórnej, pociąg po wysokim nasypie wjeżdża w wyżłobiony wiekowem działaniem erozji wgłębnej Prutu głęboki jar, na dnie którego, otoczony w przywoitej odległości domami, wije się tenże po wyszczerbionych falami swemi skałach, groźny w dnie słotne, a lodowaty i zdradziecki w dnie słoneczne.

Dwie główne rzeki w tych stronach, jakkolwiek obie w przeciwne strony płynące, skupiły nad brzegami swemi życie całego tego zakątka.

Czeremosz — rwący ku nizinom Rumunji z wysokich stoków Czarnohory dał w dolinie swej gościnę licznym miejscowościom klimatycznym, z których wybiły się tylko Kuty i Kosów.

Prut — posiadał więcej szczęścia, gdyż na całej przestrzeni od Woronienki po Delatyn

Wesoła myśl, swobodna dłoń,
to strój, to życie górala.
Tam szum Prutu, Czeremoszu
Hucułom przygrywa,
Dla hucuła niema życia jak na połoninie
Gdy go losy w doły rzucą, wnet z tęsknoty
(zginie..."

Taką mniej więcej kołomyjkę o tej samej melodji słyszeć można wszędzie; gra ją na fujarce pastuch, pilnujący trzody na połoninie; gra ją dziad na kobzie przy drewnianej cerkwi, mamy ją na weselu, ba nawet w salonach miejscowej inteligencji. Gdyż doprawdy — ta smętna, a skoczna zarazem żywa, a poważna melodja podnieca jakoś łączy w wspólne ogniwo pragnień Przestrzeni, Wolności i Powietrza.

Sama już melodja posiada czar taki, a cóż dopiero, kiedy przy „watrze" czy wielkim ogniu na połoninie kilku dorodnych, jak z bronzu ulanych hucułów, pójdzie w tany...

Dziwne jakieś podobieństwo do górali tatrzańskich uderza każdego, który pozna bliżej życie i zwyczaje mieszkańców tych stron.

Wspomniałem już uprzednio o ich tradycji zbójnickiej. Mają tatrzańscy górale Janosika — mają czarnohorscy — Dobosza. Obaj zajmowali się tem samem rzemiosłem: byli zbójnikami, zostali bohaterami, jakby narodowymi.

Mają tatrzańscy swój taniec góralski — mają czarnohorscy swoją kołomyjkę, tak bardzo do „górala" podobną, a jednak tak swojską i odrębną.

Oba duszą bratnie narody góry ukochały, niemi żyją i giną bez ich widoku.

Wolność cenią nadewszystko.

Wojna światowa i na nich wpłynęła — spospępnieli. Utracili swe dobytki. Ledwo trzymające się chaty zburzono im.

A rok 1927 przyniósł im chyba największe nieszczęście: nieszczęsna powódź w końcu sierpnia O tem wiecie chyba dobrze. A że są niebogaci, obowiązkiem naszym jest pomóc im, przez współudział w akcji na rzecz powodzian.

DRZAZGI SPORTOWE

PRZED OLIMPJADĄ

Holenderski Komitet Olimpijski, jako gospodarz i organizator amsterdamskiej Olimpjady rozesłał wszystkim krajom dokładne zestawienie, które obejmuje wszystkie daty związane z poszczególnemi konkurencjami na Igrzyskach IX Olimpjady, a więc daty zgłoszeń państw i początek zawodów w danej konkurencji. Celem lepszej orjentacji obejmiemy dane te w tabelkę:

Konkurencje	Zgłoszenia			Początek
	krajów	imienne	trening ostat	
Hockey	5.4	26.4	7.5	17.5
Piłka nożna . . .	15.4	6.5	17.5	27.5
Ciężka atletyka .	16.6	7.7	18.7	28.7
Lekka atletyka .	17.6	8.7	19.7	29.7
Szermierka . . .	17.6	8.7	19.7	29.7
Wolna walka . .	18.6	9.7	20.7	30.7
Zapasy	18.6	9.7	20.7	2.8
Pięciobój now. .	19.6	10.7	22.7	31.7
Żeglarstwo . . .	21.6	12.7	23.7	2.8
Kolarstwo . . .	22.6	13.7	24.7	3.8
Pływanie	23.6	14.7	25.7	4.8
Wioślarstwo . .	25.6	16.7	26.7	6.8
Boks	26.6	17.7	28.7	7.8
Gimnastyka . . .	27.6	18.7	29.7	8.8
Sport konny . .	28.6	19.7	30.7	9.8

Tabelka ta nie obejmuje tennisu, ponieważ toczą się jeszcze dotychczas rokowania nad miejscem zawodów. Prawdopodobnie zawody tennisowe odbędą się w Hadze, gdzie znajduje się większa ilość kortów niż w Amsterdamie.

Ilość zgłoszeń jest już dość duża, choć do ostatecznych terminów zgłoszeń jest jeszcze dużo czasu. Dotychczas zgłosiło się już 30 państw: Anglja, Austrja, Belgja, Brazylja, Chile, Chiny, Czecho-Słowacja, Danja, Egipt, Finlandja, Francja, Haiti, Hiszpanja, Indje, Jugosławja, Kanada, Łotwa, Luxemburg, Litwa, Niemcy, Norwegja, Nowa Zelandja, **Polska**, Peru, Południowa Afryka, Stany Zjednoczone, Szwajcarja, Szwecja, Turcja i Węgry.

Niekażdy kraj jednak obsadzi wszystkie konkurencje, są nawet takie kraje, które zgłosiły się do jednej np. Peru obsadza tylko piłkę nożną. Spodziewają się wszyscy, że do bardzo rzadkich wyjątków na kuli ziemskiej zaliczać będzie się te narody, które nie staną do walki w Amsterdamie.

Stadjon, na którym odbędzie się większość z wymienionych w tabelce konkurencyj, jest już niemal zupełnie gotów. Niebawem będą gotowe trybuny i garderoby, urządzone według najnowszych wymagań higjeny i sportu, wraz z natryskami, łazienkami, salami do masażu itp.

Został już oznaczony **termin igrzysk zimowych.** Igrzyska trwać będą od 11.II do 19.II 1928 roku. Do igrzysk tych zgłosiło się 23 narody.

* * *

Stibbe (Cracovia) zdobył mistrzostwo Polski wszystkich wag w boksie, bijąc w Mysłowicach na punkty Woczkę (K. S. 06 Mysłowice).

K. H. Siemianowice zdobył mistrzostwo Polski w hokeju na trawie, bijąc w ostatniej rozgrywce w Poznaniu Klub Łyżwiarski Poznań 3:1 (3:1). Poprzednia rozgrywka skończyła się wynikiem remisowym (1:1).

Wilanów — Warszawa. Doroczny bieg na przełaj zakończył się zwycięstwem Freyera w czasie 26:26 (o 1 miutę lepszym od zeszłorocznego). Drugi przyszedł (o 450 metrów za zwycięzcą) **Sarmacki** (Warszawianka). Dalej: 3) **Celiński** (AKS.), 4) **Szabliński** (Polonja). Drużynowo zwyciężyła **Polonja**, dzięki swym doskonałym długodystansowcom.

180 centymetrów w skoku wzwyż przekracza podobno znany lekkoatleta Polonji **Bauer**, bawiący obecnie w Belgji.

H. K. S. Czuwaj wyszedł na remis z Ruchem (2:2), grając z nim w Przemyślu w piłkę nożną.

Weissmüller pobił dawny rekord Arne Borga na 300 y. przepływając tę przestrzeń w czasie 3:16.4.

Prezydent Republiki francuskiej dokona w dniu 3 lutego losowania rozgrywek o puhar Davisa na rok 1928.

Movi (Włochy) ustanowił rekord światowy kolarski na 500 metrów.

Kleinadel wraz z Thurneyssen'em zwyciężył w Paryżu znakomitą parę: Barrelet de Ricon i Brognedis w stosunku 6:3, 6:4, 6:4.

Chudy Lis.

CO SŁYCHAĆ W Z.H.P.

CZĘSTOCHOWA

Dnia 11 września b r. zorganizował Obwód Częstochowski Zw. Strzeleckiego — trzecie droczne zawody marszowe (ekwipunek patrolowy: mundur, karabin, ładownice, chlebak) na przestrzeni 54 km. (Częstochowa — Trzepizury Wręczyca — Kłobucko — Częstochowa).

Do zawodów stanęło 13 drużyn — w tem 8 strzeleckich, 1 wojskowa (4 pac.) 1 policyjna, 2 harcerskie i sekcja żeńska (7 osób). Drużyny rozumie się wojskowa, po 13 ludzi.

Startować poczęto o godz. 7-ej rano w odstępach 3 minutowych. Drużyny harcerskie noszą Nr. 3 i Nr. 4 (zwycięska drużyna w tych zawodach w ubiegłym roku).

„Na miejsca!... gotowi!... marsz!... Drużyny nasze ruszają ze śpiewem — lecz wkrótce milkną — by się nie męczyć; idą wolnem tempem stopniowo je przyśpieszając. Korzysta z tego drużyna strzelecka Nr. 6 — idąca od początku biegiem — i mija naszą drużynę już za rogatkami miasta. Od Gnaszyna (6 km.) jeden zawodnik drużyny Nr. 4 słabnie — lecz podtrzymywany na duchu przez towarzyszy — idzie dalej. Sprawa ta opóźnia trochę marsz.

Ostrowy. Pierwszy punkt kontrolny. Ugrupowanie: przed naszą drużyną idą: Nr. 1. 2. 3 i 5. za nami Nr. 7 (wojskowa) i inne. Za Trzepizurami drużyna Nr. 4 bierze żeńską Nr. 1 — choć zawodnik nasz znowu się słabiej czuje. Wzajemne opowiadania o tem, jak to będzie ładnie — gdy drużyna przyjdzie pierwsza — oraz wspomnienie zeszłorocznego zwycięstwa podtrzymuje ducha w chłopcach! Drużyna mija drużyny Nr. 2 i 3. Przed nami idzie jeszcze drużyna strzelecka Nr. 5.

Toczy się walka szlachetna o lepsze.

Wręczyca. Drugi punkt kontrolny. Przed Wręczycą pada zemdlony jeden zawodnik drużyny Nr. 5. Zamiast go ratować. pomóc — towarzysze stosują bicie go kolbami karabinów. Dziwny sposób ratowania zemdlonego oburzył naszych chłopców. Zatrzymanie chwilowe współzawodniczącej drużyny Nr. 5, pozwoliło drużynie harcerskiej Nr. 4 przejść pierwszej przez punkt kontrolny. Duch zwycięstwa owionął drużynę. Nadzieja zyskania pierwszego miejsca coraz silniejsza.

Kłobucko. Trzeci punkt kontrolny Witana okrzykami przez publiczność — przechodzi raźno, czwórkami drużyna harcerska Nr. 4 — jako pierwsza. Z Kłobucka poczyna się bieg indywidualny (18 km. trasa b. falista) do którego stanęło także 6 harcerzy.

Indywidualnie do Częstochowy przybywa pierwszy Tracz (Zw. Strzel.) w czasie 1 godz. 48 min. 3 sek.. 2-gi dh Raszewski Tadeusz (26 dr. im Tadeusza Kościuszki) — 1 godz. 52 m. (czas gorszy o 3 minuty 57 sek. od zwycięzcy). Dalej zdobyliśmy miejsca: 4 dh. Maciałowicz Kazimierz (3 dr-na im. W. Łukasińskiego). 6) Marczewski Stanisław (9 dr-na im. Jana Kilińskiego) i 9) Małek Stanisław (26 dr-na im. Kościuszki). W roku ubiegłym mieliśmy dopiero 8 miejsce — które zdobył dh. Maciałowicz K. w czasie 1 godz. 46 mi. 30 sek.)

Jako drużyna (całość) zwyciężyła drużyna harcerska Nr. 4, przebywając 54 klm. w czasie 5 godz. 49 min. 23 sek. (W roku ubiegłym taż sama zwycięska drużyna przybyła w 5 godz. 43 min. 5 sek. (Skład zwycięskiej drużyny: 1 dh. Opałko Włodzimierz — drużynowy. 2) Raszewski Tadeusz. 3) Maciałowicz Kazimierz, 4) Marczewski Stanisław 5) Małek Stanisław. 6) Nurczyński Jan. 7) Hazler Tadeusz. 8) Słowikowski Mieczysław. 9) Brzozowski. 10) Nabiałek Marjan, 11) Krasnodębski. 12) Balik Stanisław, 13) Kozłowski Edmund. Drużyna przyszła w dobrej formie.

W 6 minut 5 sek. później przybywa jako druga drużyna strzelecka Nr. 10 (w zeszłym roku najlepsza drużyna przyszła w 20 min. 41 sek za harcerską).

Drużyny i indywidualiści otrzymali nagrody. Komisarzem marszu i superarbitrem był kpt. Bojarski oficer w. f. i p. w.

Tak system wychowania harcerskiego — co nam wszyscy przyznają — nawet strzelcy — przyczynił się znowu do nszego zwycięstwa. Bo w tych zawodach zwycięstwo odnosi nietylko siła fizyczna. lecz także siła ducha, siła charakteru i woli.

Cały czas mówiłem tylko o drużynie harcerskiej Nr. 4. Dr-na Nr. 3 uległa dyskwalifikacji. gdyż jeden zawodnik — o którym drużynowy zapomniał — pozostawiony sam sobie — załamał się duchowo — i nie myśląc o zwycięstwie drużyny jako całości — wsiadł w czasie marszu na wóz.

Sław.

SIERPC

Dnia 23 października r. b. odbyła się wycieczka 2-giej drużyny im. Traugutta w Sierpcu, do wsi Szczutowa. oddalonego od Sierpca 12 klm. Porządek wycieczki był następujący:

O godz. 5.30 rano zbiórka drużyny na podwórzu szkolnem i następnie o godz. 6-ej wymarsz do kościoła poklasztornego na nabożeństwo. które specjalnie dla drużyny odprawił ks. Sławiński. kapelan drużyn sierpeckich. Po mszy św. wyruszyła drużyna na wycieczkę w kierunku zachodnim. szosą pod Lipno, następnie na 3-cim kilometrze tej szosy zboczyła na prawo t. j. na północ do wsi Studzieniec. Ze Studzieńca przeprawiliśmy się przez rzekę Skrwę do lasów rydzewskich i w lasach tych był postój 1-godzinny i różne gry. Z pierwszego postoju wyruszyliśmy drogą do Walerjanowa i następnie przez lasy i wieś Cissy drogami bocznemi do Szczutowa.

W Szczutowie nie zatrzymywaliśmy się wcale. tylko drużyna przemaszerowała przez wieś do lasów szczutowskich nad jezioro. gdzie zatrzymaliśmy się na odoczynek obiadowy. Przybylismy do Szczutowa nad jezioro o godz. 14-ej zrobiwszy bocznemi drogami i przez lasy 18 km.

Odpoczynek obiadowy nad jeziorem trwał do godz. 17-ej, w którym to czasie kucharze zajęli się gotowaniem obiadu. a reszta urządzała różne gry w lesie. jak tropienie, podchodzenie i t. d. Droga powrotna szosą rypińską do Sierpca.

Wymaszerowaliśmy z nad jeziora szczutowskiego o godz. 17-ej kiedy już się zmierzchało. totez drogę powrotną szliśmy pociemku, bo noc była ciemna. tylko czasem samochód nam przyświecił na chwilę.

Wycieczka miała na celu; — 1) Poznanie okolic Sierpca i 2) zaprawienie harcerzy do marszów i ćwiczeń polowych. oraz poznanie przyrody, o której w harcerstwie tak wiele się wspomina.

Z. B.

BIAŁA PODLASKA

Tak długo oczekiwany obóz doszedł do skutku i co najważniejsze — udał się. Druhny prócz korzyści technicznych. wyniosły bardzo dużo naprawdę miłych wspomnień, o czem świadczą choćby opisy w kronikach: drużyny i zastępów. Dzięki obozowi druhny zabrały się z wielkim zapałem i rozmachem do pracy. A pracy szykuje się bardzo wiele. gdyż bardzo. bardzo chcemy pojechać na Zlot.

W tym roku w kierownictwie nastąpiło dużo zmian, drużynę objęła d-na Janina Próchnicka. a przyboczną została d-na Zofja Witkowska.

Pierwszą imprezą w tym roku będzie loterja z pozostałych zeszłorocznych prac. oraz komedyjka (własnego utworu!) pt. „Noc w obozie". Impreza ta ma się odbyć niedługo. Program i wrażenia opiszemy w następnym liście.

TARNOWSKIE GÓRY

(Śląsk)

Komenda Hufca, w skład której wchodzą: nowoobrany hufcowy drh. Jojko. zastępca hufcowego drh. Herda. przyboczny hufc. drh. Pieczko sekretarz h. drh. Komorski. skarbnik h. drh. Kalyta, instruktor h. drh. Jurczyk i drużynowi. urządziła celem pogłębienia pracy harcerskiej w hufcu zimowy kurs dla zastępowych a zatem przygotowanie do próby 2 stopnia.

Dnia 29 ub. m. z okazji święta Patrona Hufca im. T. Kościuszki odbyło się nabożeństwo w auli w seminarjum, następnie wieczoczorek harcerski w sali szkoły powszechnej w Tarnowskich Górach. z wpsółudziałem 1 drużyny żeńskiej i K. P. H. Wieczorek urozmaicono herbatką śpiewem i tańcami. W czasie wieczorku przygrywała harcerska orkiestra seminarjalna.

REPTY

(pow. Tarnowskie Góry)

Dnia 30 października b. r. założono w Reptach drużynę męską im. ks. Damrota. Drużyna liczy 30 harcerzy w 3 zastępach. 1 zastęp „Smoków" (starsi) 2 zastęp „Wilków" (gimnazjaliści), 3 zastęp „Lisów" (pozaszkolni). Skład Zarządu drużyny: opiekun. nauczyciel drh. Lesiok. sekretarz, nauczyciel drh. Panchyrz. drużynowy drh. Konopka, skarbnik dr. Zawiślok Antoni, gospodarz drużyny drh. Włodarczyk. Drużynę zorganizował drużynowy dh Kalyta. Zbiórki odbywają się raz w tygodniu po 2 godziny i kończą się grami i śpiewem. Drużyna urządzi przedstawienie teatralne, z którego zysk przeznaczony zostanie na zakupienie mundurów.



W czasie zawodów pływackich obozu morskiego na Helu (dr. Jakubkiewicza) jedna z druhen wykazała rekordową jak dla nas wytrzymałość — przepłynęła $5\frac{1}{2}$ km!

Samemu dobrze czynić jest najlepszym środkiem nauczania drugich robienia dobrze.

E. W.

* * *

Żyć dla siebie samego, nie jest to żyć.

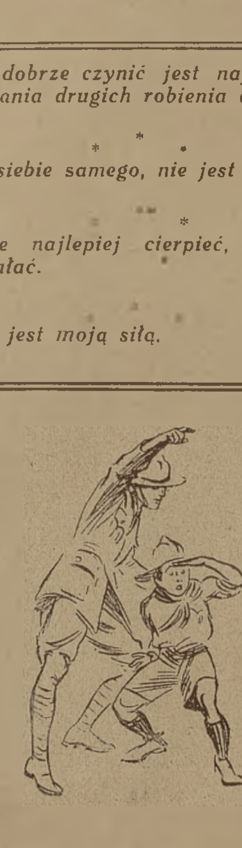
Menander.

Kto umie najlepiej cierpieć, ten najlepiej potrafi działać.

Milton.

Nadzieja jest moją siłą.

Schiller.



Z WYDAWNICTW

Jerzy Podoski — Pistolet w sporcie i samoobronie. Wydawnictwo Związku Strzeleckiego. Warszawa. 1927. Str. 84. Cena 2 zł.

Druga to już książka z dziedziny sportu strzeleckiego z broni małokalibrowej tegoż autora.

Podręcznik podaje zasadnicze wiadomości z użycia broni krótkiej. czy to w właściwej samoobronie. czy to w różnych typach strzelań sportowych. Na wstępie podaje zarys historji oraz podział i opisy różnych typów broni krótkiej, omawiając w następnym rozdziale w sposób rzeczowy ich wady i zalety. Następne rozdziały dość obszernie omawiają zasady strzelania. zaprawy (treningu) strzeleckiej. opisy strzelań na zawodach i wskazówki dla zawodników. Na uwagę zasługuje rozdział p. t. „Pistolet w samoobronie" — świetnie ujęty i doskonale wyjaśniający zasady samoobrony w wielu wypadkach. Ostatni rozdział traktuje o pistolecie pojedynkowym; jakkolwiek harcerze nie uznają pojedynku. jako sposobu załatwiania spraw honorowych, i z wielu zdaniami autora w tej sprawie zapewne się nie godzą —



Regulacja ruchu w obozie.

to jednak i ten rozdział może być użytecznym. ponieważ pistolet pojedynkowy posiada wielką wartość szkolną.

Pozwolę sobie zacytować charakterystyczne zdanie. które autor wypowiedział w przedmowie do tej książki: „Pistolet nie jest polisą ubezpieczeniową na życie. nie wystarczy go kupić i schować do najgłębszej szuflady, lub nosić go tak. aby wydostanie go wymagało 5-ciu minut czasu. Bezpieczeństwo — tak samo osobiste. jak i innych ludzi. zapewnimy tylko dzięki s p r a w n o ś c i. „Uczmy się strzelać!" — a „...uzyskamy sprawność. dodającą nam powagi. pewności i siły. sprawność. która w pewnych chwilach nawet najbardziej spokojnego życia przydać się może". **St. Cz.**

TO I OWO.

JAK POWSTAŁ NOWY JORK

największe miasto na świecie.

New York niedawno zaczął czwarte dopiero stulecie swego istnienia. Obecnie śródmieście New Yorku — wyspa Manthattan do połowy wieku szesnastego zupełnie nie była znana; pod koniec wieku 16-go zimowało tu kilka okrętów holenderskich.

W r. 1609 marynarz towarzystwa holenderskiego Hudson. trafił tu ze swym okrętem i odbył podróż po rzece, która dzisiaj według niego się nazywa; szuka on drogi na zachód, lecz nie znalazł jej, wykrył natomiast bogactwo zwierzostanu. szczególnie zaś zwierząt o pięknych futrach.

W ślad za Hudsonem w r. 1612 przybyły dwa inne okręty z Amsterdamu; założono już maleńki handelek. który prowadził obroty z Indjanami. Zaczęto wznosić pierwsze chatki, a nawet zaprojektowano budowlę, która stać się miała podwaliną dla przyszłej wielkiej stoczni nowojorskiej. Miasteczko jednak nie posiada jeszcze nazwy, a maleńkie domki powstają na terenach należących do czerwono-skórych.

Dopiero w r. 1617 ruch na wyspie Mauhattan wzmaga się znacznie na skutek przyjazdu 160 kolonistów, w części Francuzów, uciekających z ojczyzny ze względów religijnych. Oni to tworzą pierwszych właściwych osadników bo uprzednio bywali tu kupcy jedynie.

W tymże r. 1617 urodziła się pierwsza obywatelka New Yorku Sara Rapadje.

Upłynęło lat z górą dziesięć. zanim została zawarta ostateczna umowa; w r. 1692 przybywa nowy dyrektor wyspy z ramienia towarzystwa holenderskiego; on zwołuje wodzów indjan, pokazuje im mnóstwo błyskotek i. oczarowawszy ich oczy temi świecidełkami, zdobywa za ich cenę prawo własności w stosunku do wyspy Mauhattan. Targu dobito więc za 60 florenów czyli 24 dolarów, tyle bowiem wartości przedstawiały owe świecidełka.

Losy całej tej miejscowości były podówczas bardzo silnie zespolone z Holandją. która wtedy przeżywała najpiękniejszy okres swych dziejów; kolonja miała więc widoki rozwoju, chociaż koloniści pracowali nie dla siebie, lecz na rachunek towarzystwa holenderskiego.

W r. 1633 przybywa na wyspę pierwszy pastor, nauczyciel szkolny i pierwszy oddział wojskowy ze 104 ludzi; jednocześnie zaś powstaje pierwszy browar. Miasto wtedy nazywa się port Amsterdam; obsługują je dwie drogi, jedna w stronę Bostonu od wyspy, druga prostopadła do pierwszej, idąca w stronę obecnego Broodklynu.

Miasto rozwijało się bardzo szybko, to też już w drugiej połowie 17-go stulecia liczy ono tysiąc mieszkańców, domy nosiły charakter wybitnie holenderski, a więc czystość wewnątrz i zewnątrz, a w meblach i sprzęcie pewien dostatek połączony z prostotą.

Na spokojną mieścinę z ramienia Anglji najeżdża ks. Yorku. zdobywa wyspę, a port Amsterdam zmienia nietylko pana, lecz i nazwę, bo odtąd nazywa się New York na cześć zdobywcy. Miasto i nadal się rozwija, lecz jest bez znaczenia i wypływa na widownię dopiero w r. 1776 — czyli w okresie walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych, walczących z dotychczasową metropolją — z Anglją. Na czas pewien New York zostaje nawet stolicą państwa. Dziś zajmuje on obszar 80 tysięcy hektarów; aby przejść przez miasto z północy na południe po linji prostej, trzeba zrobić 25 km.

PAMIĘTAJ O „HARCERZU"

JEDNAJĄC MU PRENUMERATORÓW



PŁYWANIE PO PIASKU.

— Pewnego razu — opowiadał stary admirał — płynąc po Oceanie Spokojnym, ujrzałem z mojego okrętu wyspę, całą czerwoną od homarów, które wyszły na brzeg dla ogrzania się.

— Ależ, panie admirale — wtrąca ktoś ze słuchaczy — homary są czerwone... dopiero po ugotowaniu.

— To właśnie najciekawsze, moi panowie — ciągnie dalej niezbity z tropu narrator — i my dziwiliśmy się z początku. Dopiero potem przekonaliśmy się, że wyspa była wulkaniczna i miała źródła gorące.

GRAMATYKA MORYCA.

Po negacji kładzie się drugi przypadek. To znaczy, że jak jest w zdaniu „nie", to się kładzie drugi przypadek, a jak niema — „nie" tylko tak to kładzie się przypadek czwarty. Naprzykład: „ pada dyszcz" a „nie pada dyszczu".

*

Ludzie, co jadą w góry, są bardzo niemądrzy. Naprzód drapią si z dołu na gróy, a jak już są na górzy, to patrzą na dół i mówią, że na dole jest ładnie. Jak na dole jest ładnie, to na co oni chodzą i drapią się na góry?

*

Jednak doświadczenia awajatyczne są bardzo dla życia niebezpieczne...

— To prawda; gdy pomyślę, że aeroplan może się tam w górze zaczepić o gwiazdy, aż mnie przechdzi mrowie...

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dh. R. M. F. Umieściłbym całość, ale nie mogę. bo i mnie i Wam zapewne wstyd, że Wasz kolega nie zapukał i nie poczekał, aż mu odpowiedzą: proszę. A to brzydko. Więc lepiej już. abyśmy to tylko w kilku wiedzieli, a Wy powiedzcie swemu koledze. aby na przyszłość zawsze, zanim wejdzie do obcego domu, zapukał. I piszcie czytelnie. jeśli nie ze względu na moje oczy, to ze względu na pracowników drukarni, którzy wogóle na pismo harcerzy narzekają.

21 D. H. w Poznaniu. O ile druhowie zamówią 500 egzemplarzy możemy Wam zrobić bez specjalnych kosztów. Musielibyście jednak przysłać pieniądze z góry. Najlepiej będzie. jeśli napiszecie, jakiemi funduszami rozporządzacie, na sprzedanie ilu egzemplarzy możecie liczyć. Może znalazłby się sposób uzyskania potrzebnych funduszów. W każdym razie nie wydrukuje Wam drukania wcześniej. jak w 2 tygodnie po doręczeniu nam materjałów. Napiszcie wszystko odkładnie. a może znajdzie się rada. Czuwaj.

HARCERZE!

KTO się interesuje sprawami polskiej marynarki wojennej. kto chce śledzić rozwój siły zbrojnej na morzu w państwach zagranicznych, kogo zajmuje polska idea morska, niech zaprenumeruje ilustrowany miesięcznik

„MORZE"

ORGAN LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ

Roczna prenumerata Zł 8.

Konto P. K. O. 9.747.

Warszawa, Elektoralna 2.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 20 zł., półrocznie — 10 zł. kwartalnie — 5 zł, miesięcznie — 2 zł. (wraz z przesyłką). Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr 2. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Sekretarjat Redakcji urzęduje w poniedziałki i środy od g 13 do 14,30 i w piątki od 17 do 18.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 200 zł., ½ strony — 100 zł., ¼ strony — 50 zł., ⅛ strony — 30 zł.

WYDAWCA: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.*

REDAKTOR: *T. Uhma*

KLISZE WYKONANO W ZAKŁADACH „BLUSZCZU" KRAK. PRZEDM. 99.

DRUK. M. S. WOJSK.